



Jedzie tam, skąd inni uciekają. Mariusz Kupczyński: ja od najmłodszych lat byłem taki „kręcony” [WYWIAD]

data aktualizacji: 2019.07.21



Rozmowa z Mariuszem Kupczyńskim, radnym Rady Powiatu Iławskiego, strażakiem-ochotnikiem, strażnikiem granicznym i instruktorem snowboardu.

Kiedy zaproponowałam Panu rozmowę, wyczułam zdziwienie i zmieszanie. Spytał Pan, dlaczego ja? Otóż, jest Pan postacią nietuzinkową - strażnik graniczny, strażak-ochotnik, radny i na dodatek instruktor snowboardu i pewnie jeszcze o paru rzeczach nie wiem...

- Byłem zaskoczony, bo ja przecież zwykłym chłopakiem z Zalewa jestem i nie wiem, czy rozmowa ze mną może dla kogokolwiek być ciekawa. Co do moich aktywności - faktycznie jest tego trochę, ale ja od najmłodszych lat byłem taki „kręcony”; nigdy nie mogłem usiedzieć na miejscu. Natomiast nigdy nie przyszło mi do głowy, że ktoś z boku, patrząc na mnie, może postrzegać to w ten sposób...

Proszę rozwinąć nieco wątek pracy w Straży Granicznej. Na czym ona polega i czy bywa niebezpieczna?

- Do zadań Straży Granicznej należy m.in. ochrona granicy państwowej; organizowanie i dokonywanie kontroli ruchu granicznego oraz zapobieganie i przeciwdziałanie

nielegalnej migracji. W czasie służby nadzoruję i koordynuję funkcjonowanie dwóch przejść granicznych: drogowego i kolejowego oraz ochronę podległego odcinka granicy z Federacją Rosyjską. Służba na granicy, z uwagi na kontakt z ludźmi w dość specyficznych warunkach, obfituje w sytuacje niestandardowe; jest presja czasu i odpowiedzialności. Łatwo o nerwy, ale konieczne jest zachowanie opanowania i zapewnienie poczucia bezpieczeństwa wśród podróżnych; przy jednoczesnym stanowczym egzekwowaniu obowiązujących przepisów prawnych. W ostatnich latach wydarzyło się wiele sytuacji, które mają wpływ także na sposób pełnienia służby przez funkcjonariuszy Straży Granicznej. Z jednej strony ataki terrorystyczne, z drugiej zaś napływ do Europy uchodźców i migracje wywołane wojną na Ukrainie spowodowały, że potrzeba szczególnej ostrożności i skrupulatności przy wykonywaniu czynności służbowych na granicy państwowej. Decydujemy przecież, kto może wjechać na teren Unii Europejskiej, a komu, z różnych względów takiej możliwości niestety należy odmówić. Zatrzymujemy osoby poszukiwane przez wymiary sprawiedliwości różnych państw, zapobiegamy przewozowi przez granicę przedmiotów zabronionych, prowadzimy postępowania administracyjne wobec cudzoziemców. Obowiązków mamy naprawdę sporo. W ciągu tych 15 lat służby zdarzały się oczywiście sytuacje niebezpieczne; wywołujące silny i nagły stres; pojawiały się realne obawy, na przykład potencjalnej konieczności użycia broni. Trzeba wówczas trzeźwo myśleć, być uważnym i racjonalnie oceniać, ale nie bać się. Jeśli, wykonując zadanie, pomyślisz, że będzie źle, czy że się boisz, to jesteś skazany na porażkę. Mnie stres mobilizuje. Codzienna służba może nie zawsze wygląda dokładnie jak ta, ukazana w serialu „Wataha”, w którym Straż Graniczna została pokazana bardzo atrakcyjnie, ale bez wątpienia jest to emocjonująca, dająca wiele satysfakcji praca w niepowtarzalnym miejscu.

Niebezpiecznie jest z pewnością także podczas akcji strażackich, w których Pan uczestniczy. Czy często ochotnicy z OSP Dobrzyki wyjeżdżają na interwencje i jaka panuje atmosfera w OSP?

- Oczywiście, często jest niebezpiecznie, ale ten, kto zostaje strażakiem, niejako się na to godzi i ma świadomość zagrożeń, jakie niesie ze sobą udział w działaniach ratowniczych. Jesteśmy wyszkoleni i odpowiednio wyposażeni, również w profesjonalne środki ochrony osobistej, ale ryzyko odniesienia obrażeń zawsze istnieje i trzeba o tym pamiętać, zachowując szczególną ostrożność. Wyjeżdżając do akcji, jedziemy przecież tam, skąd inni uciekają. Ochotnicza Straż Pożarna w Dobrzykach, w której mam zaszczyt pełnić funkcję naczelnika, od początku roku była dysponowana do działań już 17 razy; to całkiem sporo. Były to zarówno pożary, jak i usuwanie miejscowych zagrożeń, w tym skutków wichur. Do każdego postawionego przed nami zadania staramy się podchodzić z maksymalną koncentracją, wiedząc, że ktoś tam czeka na naszą pomoc. Jeśli chodzi o atmosferę w jednostce, to nie zawaham się użyć stwierdzenia, że jest niemal idealna. Mamy świetną ekipę ludzi pozytywnie zafiksowanych na punkcie straży. Jesteśmy kolegami, często spędzamy wspólnie czas, a nasza działalność absolutnie nie ogranicza się do udziału w działaniach ratowniczych. W remizie spędzamy dużo czasu, wykonując szereg prac i wymyślając nowe usprawnienia, które następnie oczywiście sami wykonujemy. Żona czasem mówi, że to mój drugi dom i chyba jest w tym trochę racji. Moja przygoda ze strażą zaczęła się w szkole podstawowej, kiedy, będąc członkiem Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, brałem udział zarówno w zawodach sportowo - pożarniczych, jak i konkursach wiedzy pożarniczej. I tak mi już zostało na całe życie. Muszę się również pochwalić, że nasza jednostka już kolejny rok z rzędu legitymuje się stuprocentową mobilnością, tzn. podejmujemy interwencję za każdym razem, kiedy

jesteśmy dysponowani do działań. To spore wyzwanie w sytuacji, gdy nasi druhowie pracują, bądź uczą się, w większości poza miejscem zamieszkania. Bardzo mnie to cieszy, bo niewątpliwie świadczy o zaangażowaniu strażaków z Dobrzyk.

Co Pan myśli o tradycji ochotniczych straży pożarnych, o tej idei?

- Działalność ochotniczych straży pożarnych w Polsce ma bardzo bogatą historię, sięgającą drugiej połowy XIX wieku, kiedy organizowane były pierwsze jednostki pożarnicze, będące prekursorami obecnych OSP. Z biegiem czasu wytworzyły one w swojej działalności pewne postawy i zachowania, które stworzyły bardzo wyraźne tradycje strażackiej braci; do dzisiaj pielęgnowane przez kolejne zastępy strażaków. Przecież działalność OSP to nie tylko akcje ratownicze, ale również szeroko rozumiana działalność kulturalna i wychowawcza. W niektórych jednostkach są sekcje sportowe, orkiestry strażackie, izby tradycji; OSP współpracują z lokalnymi stowarzyszeniami o różnych zainteresowaniach. Niektóre jednostki zajmują się też szkoleniami z zakresu pierwszej pomocy. Strażacy ochotnicy kontynuują ponadto tradycję obecną w Polsce od XVIII wieku, czyli warty honorowe przy Grobie Pańskim, nawiązujące do pilnowania Grobu Chrystusa przez żołnierzy rzymskich. Dzisiaj prowadzone są one w większości parafii właśnie przez strażaków z Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Strażactwo ochotnicze w Polsce jest swego rodzaju fenomenem, który zachował ciągłość działania w długim okresie; w różnych ustrojach. Pewnie dlatego niejednokrotnie był tematem badań historycznych i socjologicznych. Dla mnie bycie strażakiem to rzecz niezwykła. Ludzie wiedzą, że zawsze, kiedy będzie działo się coś złego, jesteśmy pierwszymi, którzy zawsze udzielą pomocy. To wielkie zobowiązanie, któremu staramy się sprostać i nie zawieść zaufania społeczeństwa. Najlepiej oddają to słowa dewizy przyświecającej nam na co dzień: „Bogu na chwałę – ludziom na ratunek”. To hasło na sztandarach pierwszych OSP wyznaczyło społeczną rolę strażaków ochotników. Przez pokolenia strażacy są mu wierni i mam nadzieję, że mimo szybko zmieniającego się świata to nigdy się nie zmieni.

Bardzo ciekawi mnie też Pana aktywność w sportach zimowych. Nasze tereny nie słyną raczej z korzystnych warunków dla snowboardu, więcej jest u nas pływaków, triathlonistów, itd. A Pan całkiem niedawno zrobił uprawnienia instruktora tej dość trudnej dyscypliny. Skąd to zainteresowanie?

- Na desce jeżdżę od 10 lat, wcześniej były narty, ale zaczęły mnie nudzić. Spróbowałem snowboardu i popłynąłem całkowicie, do nart już nie wróciłem. Potem przyszły zawody RedBull Zjazd na Krechę, slalom na czas na Kasprowym Wierchu i inne podobne pomysły. Uprawnienia instruktora sportu o specjalności snowboard to kolejny z nich i chyba podświadoma chęć sprawdzenia się w nowej roli. Jeśli chodzi o warunki do jazdy, to faktycznie na naszych terenach jest średnio, raptem kilka małych ośrodków; trzeba jechać ładnych kilka godzin, żeby pojeździć w górach, ale czego się nie robi dla pasji.

Sporo tych wszystkich aktywności. W jaki sposób łączy Pan te zadania i czy jest czas na inne rozrywki?

- Bywa trudno, ale kluczem jest organizacja czasu i samodyscyplina. Pochłania to niejednokrotnie wiele godzin, ale staram się, by nie odbywało się to kosztem czasu dla

rodziny. Bez jej wsparcia i akceptacji wszystkie te działania nie byłyby możliwe. Wolny czas spędzam z rodziną, na pracach w ogrodzie, lubię sięgnąć po książkę i obejrzeć dobry film. Staram się w miarę regularnie utrzymywać aktywność fizyczną, biegając i jeżdżąc rowerem; bardzo to lubię. Ostatnio wziąłem nawet udział w Nocnym Biegu IPB na 5 km w Iławie; to była świetna zabawa. W wolnych chwilach przeglądam portale strażackie, śledząc pojawiające się nowinki i rozwiązania, by być na bieżąco z pojawiającymi się w naszej działalności nowymi trendami.

Został Pan wybrany na radnego w kolejnej, aktualnej kadencji. Można z tego wynioskować, że wyborcy są zadowoleni z Pana działań. Czy tak Pan to odczytuje?

- Pani mówi: wyborcy; ja mówię: mieszkańcy, sąsiedzi, znajomi i przyjaciele. To oni mnie znają i obdarzyli swoim zaufaniem, popierając mnie w kolejnych wyborach, za co w tym miejscu jeszcze raz serdecznie im dziękuję. Uzyskałem najwyższe poparcie wśród kandydatów na radnych w mojej gminie; odbieram to jako pozytywną ocenę mojej dotychczasowej działalności, a jednocześnie olbrzymią motywację do dalszego działania i odpowiedzialnej pracy.

Czy jedna kadencja pozwala rozeznąć się w sprawach ważnych, tak żeby rozumieć funkcjonowanie struktury samorządowej, wiedzieć, jaką moc sprawczą ma radny, a jakiej nie przeskoczy? I czy łatwo jest to wytłumaczyć wyborcom?

- Rozeznanie i znajomość funkcjonowania struktur samorządowych jest bardzo ważna, jeśli poważnie traktuje się swoje obowiązki, a ja tylko w ten sposób do nich podchodzę. Staram się wypełniać mandat radnego z należytą starannością, najlepiej jak potrafię. Nie zawsze jest łatwo; również jeśli chodzi o przekazywanie wiedzy na temat poszczególnych elementów funkcjonowania samorządu. Mieszkańców nie interesują tzw. szczegóły techniczne, czy zawiłości prawne, tylko efektywne rozwiązywanie istotnych problemów mających wpływ na życie nas wszystkich. Tak rozumiem działalność samorządową.

Jak Pan ocenia rozwój swojej gminy, czego według Pana brakuje, a co jest na dobrej drodze rozwoju?

- W mojej gminie Zalewo mieszkam od urodzenia i widzę, jak się zmienia, pięknieje i rozwija z dnia na dzień. Chciałbym, aby tak było w dalszym ciągu; żeby mieszkańcy mieli jak najlepsze warunki bytowe, żeby nam wszystkim żyło się tu coraz lepiej. Czego brakuje? Nikogo chyba nie zaskoczę, jeśli powiem, że dobrej infrastruktury drogowej. To jeden z podstawowych elementów niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania i wygodnego życia mieszkańców. I mam tu na myśli nie tylko drogi powiatowe, ale również drogę wojewódzką nr 519 przebiegającą przez gminę Zalewo. Jest ona w fatalnym stanie i wymaga pilnej przebudowy. W oparciu o własną wiedzę i rozmowy z mieszkańcami wymieniłbym jeszcze opiekę zdrowotną, ale w tej kwestii niezbędne są rozwiązania systemowe.

Pochodzi Pan z Zalewa, mieszka w Dobrzykach i rozumiem, że jest Pan tam z rodziną szczęśliwy. Czy kiedykolwiek myślał Pan o przeprowadzce do większej miejscowości, miasta,

choćby ze względu na pracę?

- Nigdy. Tak jak Pani powiedziała; jestem szczęśliwy, tu jest moje miejsce na ziemi; nie zamieniłbym go na żadne inne. Tu się urodziłem i wychowałem, tu mieszka cała moja rodzina, znajomi i przyjaciele. Mieszkańcy i sąsiedzi są pomocni i życzliwi; natomiast w mieście ludzie są anonimowi, obcy sobie; każdy żyje w wielkim pędzie zajęty swoimi sprawami. To nie dla mnie. Bliskość jezior i lasów, piękno natury oraz spokój czyni gminę Zalewo idealnym miejscem do życia. Koledzy z pracy nie raz pytali mnie, czemu nie przeprowadzę się do Braniewa, tylko dojeżdżam taki kawał drogi. Ci, którzy mieli okazję mnie odwiedzić i poznać nasze tereny, mówili później, że już rozumieją dlaczego.

Mariusz Kupczyński z rodziną w Wilnie - z żoną Iloną, córkami 13-letnią Aleksandrą i 7-letnią Agatą (fot. archiwum prywatne).



Spróbowałem snowboardu i popłynąłem całkowicie - mówi Mariusz Kupczyński (fot. archiwum prywatne).



www.powiat-ilawski.pl (M. Rogatty)

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/58419-jedzie-tam-skad-inni-uciekaja-mariusz-kupczyński-ja-od-najmlodszych-lat-bylem-taki-krecony-wywiad>